Cena numeru 30 halerzy.

Rok I. № 16.

Miechów, d. 30 Września 1917 r.

LUD MIECHOWSKI

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Wychodzi w niedzielę.

WARUNKI PRENUMERATY.			
w Miechowie:	rocznie	. . .	10 Koron.
	półrocznie	. . .	6 —„—
	kwartalnie	. . .	3 K. 50 h.
zamiejscowej:	rocznie	. . .	12 Koron.
	półrocznie	. . .	7 —„—
	kwartalnie	. . .	4 —„—

OGŁOSZENIA.	
1/1 strona	80 Koron.
1/2 —„—	50 —„—
1/4 —„—	30 —„—
1/8 —„—	20 —„—
1/10 —„—	10 —„—
1 wiersz petitowy 60 halerzy.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

Stuletnia rocznica.

15 października b. r. naród polski obchodzić będzie stuletnią rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

Nie będzie w dniu tym w kraju naszym zakątka, gdzieby nie wspomniano imienia wielkiego Naczelnika Narodu, gdzieby nie poświęcono jego pamięci choć paru krótkich chwil.

Wiele świetlanych, wielkich imion zawiera w sobie księga historji Narodu. Wiele postaci olbrzymich, bohaterskich, otoczonych sławą przewija się przez barwny szlak dziejów polskich.

Wśród postaci swych góruje miłością i ofiarnością dla Ojczyzny postać Naczelnika.

Postać ta wzniosła, czysta kryształowa, w chwilach największych nieszczęść Ojczyzny, w momentach ogólnego zwątpienia, w czasie upadku wiary w siły Narodu, widnieje jako ów biblijny słup świetlany, który wiódł Naród ku ocaleniu, ku lepszej przyszłości.

Tadeusz Kościuszko wierzył w moc Narodu; usiłując nakłonić go do zerwania pęt hańbiących, sięgnął do niewyzyskanej dotąd siły Narodu, do siły, która rozbudzona i pchnięta do czynu ugruntowałaby raz na zawsze potęgę i wielkość Ojczyzny.

Ta siła — to chłop polski.

Ów chłop w czasie owym nie uznawany za syna Ojczyzny; ów chłop, który nie miał prawa położyć życie swe za kraj swój, za ziemię, jego potem i łzami zroszoną; ów chłop zginający się pod ciężkim obuchem niewoli i zasklepiający w duszy swej poczucie niesprawiedliwości i bolesnej krzywdy.

Tadeusz Kościuszko zrozumiał, iż tylko Naród cały, niepodzielny wywalczyć sobie może zwycięstwo; zrozumiał, iż ta nieszczęśliwa, krzywdami losu przygnieciona masa chłopska swojemi rękami pomnoży dotychczasową siłę Narodu, siłę, która okazała się już za małą i

słabą, aby mogła się zmierzyć skutecznie z przeważającą siłą wrogów.

Sięgnął więc po siłę tą i na niej oprzeć chciał nowe życie Ojczyzny.

Niestety, siła ta, zamknięta w sobie, znieczulona i spętana przez krzywdy, gniotące ją od tylu, tylu lat nie odezwała się wszystka na wezwanie Naczelnika.

Garstka siermięg wieśniaczych, którym do niedawna odmawiano prawa zasłaniania Ojczyzny piersiami swemi, marła bohatersko na polach Racławic i Szczekocin, aż legła ze szczętem na nieszczęsnych równinach Maciejowic.

Nie było już komu więcej bronić ociekającej krwią Ojczyzny, — większa część Narodu pozostała głuchą i nieczułą na wezwania Naczelnika.

Ale imię Kościuszki raz na zawsze związanem zostało z walką o największy skarb Narodu — wolność, i z podźwignięciem chłopa polskiego z wiekowej niewoli: Dając mu możność bronienia swej ojczystej ziemi — dał tym samym chłopu Naczelnik prawo nazwania się obywatelem kraju, albowiem tylko wolni mogą za kraj swój krew przelewać.

I dlatego też dla wsi polskiej imię Kościuszki winno być święte i drogie.

W celu uczczenia pamięci Naczelnika zawiązał się w ziemi Miechowskiej komitet uroczystego obchodu na polach Racławic drogiej wszystkim rocznicy śmierci Kościuszki.

Komitet ów wezwie wszystkich do wzięcia udziału w owym uroczystym obchodzie i wierzymy, iż na wezwanie owe pospieszą wszyscy.

Komu drogą jest pamięć Obrońcy Ojczyzny winien stawić się na polach Racławic, aby obecnością swą dał objaw czci dla Tego, który mawiał „Niechaj imię moje zapomnianem na zawsze zostanie, aby tylko Ojczyzna wolną była“.

A najbardziej winni się stawić ci, których z rzędu niewolników postawił w rzędzie wolnych obrońców Ojczyzny.

Jar Lar.

Nowe afery dyplomacji Niemieckiej.

Dzienniki donoszą o dwóch aferach dyplomatycznych, w które zamieszani zostali przedstawiciele Niemiec i Szwecji. Agenci policyjni Stanów Zjednoczonych przyłapali depesze posła niemieckiego w Argentynie, Luksburga, przesyłane za pomocą rządu szwedzkiego do Niemiec. W depeszach tych poseł Luksburg informuje rząd swój co do nastrojów, panujących w Argentynie i przesyła wiadomość o ruchach argentyńskich okrętów, przyczem daje rządowi niemieckiemu radę, albo oszczędzać te statki, lub też topić je bez pozostawienia po nich śladu. Ogłoszenie treści tych depesz wywołało w Argentynie znaczne wzburzenie skierowane przeciw Niemcom; w Buenos-Aires, stolicy Argentyny tłum zniszczył urządzenia niemieckiego poselstwa i spalił klub niemiecki. Poseł argentyński w Berlinie zakomunikował w niemieckim ministerjum spraw zagranicznych, iż rząd argentyński zwrócił paszporty i dowody uwierzytelniające posłowi niemieckiemu Luksburgowi i polecił zawiadomić rząd niemiecki, iż poseł Luksburg nie nadaje się na przedstawiciela Niemiec w Argentynie. Równocześnie Stany Zjednoczone wraz z całą koalicją wystąpiły ostro przeciw Szwecji z racji wspomagania przez nią państw centralnych mimo swej ogłaszanej tylokrotnie neutralności. Rząd szwedzki tłómaczy się nieświadomością treści przesyłanych depesz, gdyż pisane one były specjalnymi znakami.

Jeszcze nie przebrzmiały echa owego zajścia, gdy Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił znów treść depesz posła niemieckiego w Meksyku, który donosi swemu rządowi o pomocy, jakiej mu udziela poseł szwedzki w Meksyku we wszystkich sprawach i prosi rządu swego o nadanie temuż posłowi orderu niemieckiego, ale dopiero po wojnie, gdyż nadanie go w czasie obecnej wojny, zwróciłoby uwagę rządu meksykańskiego i koalicji.

Świeża ta afera dyplomatyczna wywołała ze strony państw koalicyjnych nowe groźby pod adresem Szwecji.

X.

Z rewolucyjnej Rosji.

W Rosji stosunki nie ułożyły się jeszcze zupełnie. Wiadomości, które dostają się stamtąd do pism, głoszą wciąż o wystąpieniach najróżnorodniejszych partji, które dochodzą do władzy i tracą ją w bardzo prędkim czasie. Ruchy te dowodzą nam, iż zjednoczenie się narodu rosyjskiego dotąd nie nastąpiło, jakkolwiek w tym względzie czynione są usiłowania przez ludzi, zdających sobie sprawę z groźnego położenia, w jakim się obecnie Rosja znajduje.

W ostatnich czasach Tymczasowy Rząd rosyjski znajdował się w położeniu rozpaczliwym. Do ciągłych wystąpień socjalistów rosyjskich, pragnących stworzenia z Rosji coś w rodzaju państwa komunistycznego, dołączyły się wystąpienia znanego gen. Korniłowa, który pierwszy stanął na usługi Rządu Tymczasowego, a obecnie zwrócił się przeciw temu ostatniemu. Sprawa zaszła juz tak daleko, iż przeciwko wojskom Korniłowa,

dążącym na Petersburg, Rząd tymczasowy musiał wysłać wierne mu oddziały wojskowe, które osaczyły Korniłowa wraz z jego stronnikami koło miasta Ługi i rozbiły zupełnie. Z wiadomości, zamieszczanych w pismach, trudno wywnioskować jaka była przyczyna wystąpienia Korniłowa. Jedne wiadomości ogłaszają Korniłowa, jako zdecydowanego zwolennika natychmiastowego pokoju, drugie robią zeń apostoła walki do ostatniego żołnierza, jeszcze inne podają jako powód jego wystąpienia, usiłowanie wprowadzenia jednolitej myśli w armji i narodzie. którą napróżno usiłuje wprowadzić dotychczasowy rząd.

Wystąpienie to, zmierzające w każdym bądź razie do obalenia Rządu Tymczasowego, rząd ten stłumił na razie. Czy na długo — niewiadomo. Klęski militarne jakie w tej wojnie poniosła Rosja, zniechęciły zapewne szerokie warstwy narodu, a wszelkie przewroty, których widownią są miasta rosyjskie, wytworzyły obojętność i brak orjentowania się co do dróg i celów rosyjskich.

Koalicja czyni wszelkie wysiłki, aby podtrzymać w Rosji ducha nadziei i uzdrowić stosunki, które obecnie panują we wszystkich gałęziach życia rosyjskiego, ale napotyka się na tym polu na trudności, powstające z ciemnoty i braku poczucia narodowego. Dowodem tego są owe oddziały, maszerujące miast na nieprzyjaciela na Petersburg, tłumne opuszczania posterunków na froncie i krwawe porachunki samosądu w armji.

A. Z.

BRATYSŁAW CHROBAT.

Co się chłopu pod Miechowem o wolnej Polsce śniło?

(Dokończenie).

Senne obrazy zaczęły się majaczyć, zacierać, występowały inne i nagle śni mi się, jakobym już był na innym miejscu, wśród wiejskiej ciszy. Doliną przepływa rzeka duża, falująca. Po niej płyną statki, naładowane zbożem, a na nich flisacy, przyśpiewując, podążają ku morzu. Przypomniało mi się, że Polska zawarła umowę handlową z państwami skandynawskiemi, do których wysyłać ma wszystek zbyt zboża i że rząd polski po uregulowaniu żeglugi na Wiśle, aż hen do morza Baltyckiego drogą wodną handel prowadzi. Tuż przez Wisłę przechodzi duży nowozbudowany most, a po nim mknie pociąg. Przystanął na stacji. Samo na nim bydło i nierogacizna, oraz gęsi. Zapewne do Niemiec lub Anglji. Z pozostawionych przezeń dwóch wagonów wyładowują dreny cementowe. Zaraz podjeżdżają jednokonne platformy, zabierają je i po gładziuchnej szosie odwożą opodal na trzęsawiska. Tam już czekają ludzie. Robota wre. Kopią kanały, pompują wodę, układają te dreny, a niedługo moczary te, co straszydłem i siedliskiem nieczystych duchów i topielców były, rodzić będą lepszą od sandomierskiej pszenicę.

Przypatrzę ja się — myślę sobie, jak to się robi to drenowanie, bo w mojej wiosce tyle mokradli bez użytku leży, może uda mi się sąsiadów namówić do podobnego osuszania tych nieużytków. Podchodzę, wdaję się w rozmowę z inżynierem, który kieruje temi robotami, widzę, człek światły i przystępny, nie żaden pyszałek. Mówi mi na wstępie, że rząd polski daje wielkie zapomogi na takie ulepszanie gleby, wylicza następnie, że jednorazowy koszt w pracę tą włożony stokrotnie się w przyszłości wraca. Pokazuje mi na wzgórzu poza łąką olbrzymie obszary jeszcze bielejącego piasku, z pośród którego ukazują się gdzieniegdzie czarne plamki. To powiada — sosnę piaszczystą gospodarze za moją poradą tam zasadzili, a z czasem będzie tu szumiał las, lecz wiatry piasku tumanami przenosić nie będą i nie zasypią gdzieindziej urodzajnej gleby. A patrzcie — wskazuje mi na prawo — tam nieurodzajna i bezużyteczna góra kamienista stała. Dawniej nie wiedziano, co z nią zrobić. Dzisiaj podprowadzono kolejki, przywieziono maszyny, i przyrządy odpowiednie, i kamień ten idzie na budowę szosy po tej dolinie błotnistej, a na miejscu zebranem usypuje się glinkę, z piaskiem zmieszaną i tworzy się urodzajną glebę. Ile to ludzi znajdzie zarobek przy tej pracy, a jakie to korzyści i dla okolicy i dla całego kraju. Zdumiałem się na widok tej pracy nadludzkiej, błogosławiłem chwilę, w której oglądałem to wszystko i pożegnawszy Szanownego rozmówcę, odszedłem dalej. Przechodząc koło lasu, zauważyłem kilkadziesiąt nowozbudowanych domków, obsadzonych młodemi drzewkami. Czystość, ład, pewien plan widać we wszystkiem. Droga przez wieś bita. Pośrodku wsi wodozbior, od którego podziemne rury rozchodzą się do wszystkich gospodarstw, a wystarczy tylko odkręcić kran, a woda w okamgnieniu wytryska i może być użyta stosownie do woli gospodarza. Pośrodku wsi, na niewielkim wzgorzu, wznosi się zgrabny ładny, a niewielki domek, otoczony ogródkiem, z boiskiem i przyrządami gimnastycznemi.

To zapewne szkoła — myślę sobie. Podchodzę bliżej. Istotnie. Odgłos dziecięcy dolatuje do moich uszu. Po chwili rozlega się wesoła piosenka i znów cicho. Po rozrywce do pracy zbożnej. Idę dalej. Murarze, robotnicy, cieśle zwijają się, wznoszą jakiś obszerny dom. Szczęść Boże! — mówię. Daj Panie Boże! — odpowiadają mi chórem. A co to kościół fundujecie? Dom ludowy — odpowiadają. Co tu wieś się spaliła, że takie wszystko nowe? — pytam dalej. Nie — odpowiadają mi — to rozparcelowany dwór, należący dawniej do jakiegoś moskiewskiego urzędnika. Ro-

zebrali nasi chłopi i teraz przy pomocy naszego nowego rządu wybudowaliśmy się jako tako, ale zaraz chcemy mieć wszelkie nowoczesne wygody i budujemy już wszystko tak, żeby potem nic nie przerabiać i żeby innych do naśladowania nas zachęcić.

Przypomniałem sobie, że już taki dom ludowy widziałem i nuż doradzać, a zachęcać, jako takiego przekonania i takiej otuchy nabrałem, żeby w całej Wolnej Polsce podobnie postępowali moi bracia, to Polska się podźwignie i zadziwi cały świat,

W kilka minut później już mknąłem w swoje strony pociągiem po świeżozbudowanym torze kolejowym, wśród pól malowniczych, a kwiecistych łąk i wspaniale wyglądających wiosek, a marzenia senne snuły się w wyobraźni o uszczęśliwianiu swojej okolicy, żebym się jeno szczęśliwie do domu dostał, a wszystko widziane w kraju — w swej wiosce i gminie w czyn wprowadzał. Znów obraz za obrazem mijał, niby te łany z okna wagonu, aż zatrzymał się wzrok na jednym. Śni mi się, że widzę moją chatkę w kępie drzew, że już podchodzę do niej, już jestem na progu

I. W. KOSMOWSKA.

Dążmy do oświaty.

(Ciąg dalszy).

Krzątają się już w miastach ludzie, z tych co to całe życie nad pomnożeniem wiedzy pracowali, żeby tworzyć dla tej budowy plany i sposoby, nam pozostanie ich wykonanie i wykorzystanie. Warszawa choć głodna i zbiedzona wre cała tym nowym radosnym ruchem; co tam instytucji natworzono! Gdy obejrzeć się naokół było wolno, wnet spostrzeżono, że tysiące jest takich co to czytać i pisać nie umieją, a więc nuż tworzyć dla nich tak zwane kursy dla analfabetów. Dziesiątki ich powstały i już dziś w mieście niema chyba takiego, coby czytać i pisać nie umiał, nie znał choć pobieżnie historji swojego ojczystego kraju.

Drugi już wyższy sposób nauczania stworzono w uniwersytetach ludowych. Na nich znów w godzinach wieczornych schodzą się pracujący cały dzień ludzie i słuchają wykładów ze wszystkich dziedzin wiedzy, doskonalą się w tych naukach, które są niezbędne dla wszelkiego rzemiosła, przemysłu i handlu.

A na wsi w jaki też sposób należałoby prowadzić pracę oświatową?

Ja sądzę, że niejednokrotnie możnaby skorzystać z przykładów warszawskich. Organizować wykłady mogą nauczyciele ludowi, którzy często bywają w Warszawie na zjazdach swojego Zrzeszenia i na kursach i zapewnie przyjrzeli się jak to się prowadzi tego rodzaju pracę. Chętnych do wykładów chyba że się znajdzie wśród inteligencji miejskiej, czy wiejskiej, byle ją do tego skłonić i zachęcić. A może w tej sprawie warto i do większego miasta jak Kielce, Radom i Lublin pojechać. c. d. n.

Świtanie pokoju.

Odpowiedź państw centralnych na znaną notę pokojową Papieża według doniesień pism niemieckich utrzymana jest w tonie zupełnie pokojowym. Zdaniem kół politycznych niemieckich posuwa ona sprawę pokoju o tyle, iż rządy państw koalicyjnych mogą ją przyjąć, jako zasadniczą podstawę do dalszych omawiań kwestji pokojowych. Najważniejszym punktem w niej jest otwarte zrzeczenie się Niemiec aneksyjnych dążeń względem Belgji. Ponieważ odbudowa Belgji i zupełna jej niepodległość w nocie papieskiej były z naciskiem podkreślane, więc słusznie zaznaczają umiarkowane pisma w Niemczech, iż zrzeczenie się Niemiec polityki zaborczej względem Belgji rozwiązuje najważniejszy węzeł splątanych warunków pokojowych. Prasa wszechniemiecka, hołdująca kierunkom zaborczym z trwogą uderza na alarm z powodu urojonego niebezpieczeństwa, jakie stworzy po wojnie państwu niemieckiemu, wypuszczenie ze swych rąk swobody panowania nad koniecznymi dla Niemiec morskimi brzegami Belgji. Niektóre pisma angielskie, omawiając odpowiedź Niemiec na notę papieską przyznają, iż takie ustępstwo ze strony państw centralnych posuwa sprawę pokoju o spory krok naprzód. Czy odpowiedź niemiecka zawiera jakie postulaty w sprawie Polski prasa niemiecka nic nie wspomina.

A. Z.

Wacław Nitschikowski

Miechowska Liga Kobiet P. W. podaje do publicznej wiadomości, iż pierścionek puszczony na loterję przez tąże Ligę na rzecz internowanych legjonistów, wylosowany został na numer 03, i posiadaczowi odnośnego losu został wręczony.

Kilka słów o zdrowotności powiatu Miechowskiego.

Coraz częściej słychać u nas o licznych wypadkach zasłabnięć na choroby epidemiczne.

W niektòrych miejscowościach powiatu naszego wypadki te przybierają zatrważające objawy. Według udzielonych nam łaskawie przez powiatowego lekarza p. Sochackiego danych zarejestrowanych wypadków chorób epidemicznych w powiecie Miechowskim za m-c Sierpień było 103, a mianowicie:

Wypadków tyfusu brzusznego . . . 10.
— „ — — „ — plamistego . . . 5.
— „ — dyzenterji (czerwonki) . . . 88.

Jak widzimy czerwonka grasuje u nas najbardziej.

W miesiącach: Maju, Czerwcu i Lipcu tyfus plamisty zbierał najwięcej ofiar i zmniejszył się znacznie dzięki założonym paru szpitalom epidemicznym. Szpitale te skutecznie walczyły z tą straszną chorobą i dziś wypadki tyfusu plamistego należą do więcej rzadkich.

Szkoda tylko, iż szpitali tych nie stworzono znacznie więcej; obarczają one w pewnej części i gminy, ale zdrowie jest większym bogactwem niż pieniądze. Gminiacy w swoim dobrze zrozumianym interesie powinni się starać o zakładanie takich szpitali, nie bacząc na koszta stąd wypływające.

Epidemji czerwonki sprzyjają okropne wprost nieraz warunki sanitarne w miastach i wioskach naszych. Dużo też przyczynia się do rozszerzania tej choroby zupełna nieświadomość nasza o najprostszych sposobach przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się epidemji. Każdy poważniejszy wypadek zasłabnięcia na żołądek powinien być natychmiast podawany do wiadomości lekarskiej, której pomoc w początkach choroby, póki ona nie zoszła jeszcze w stan groźny, może usunąć niebezpieczeństwo.

Wystrzegać się również należy zbytniego objadania się owocami, które powoduje zasłabnięcia żołądka i kiszek.

Rozsadnikami zarazków czerwonki są muchy, które z wydzielin chorych na czerwonkę przenoszą zarazki na ludzi zdrowych. Przenoszenie to odbywa się krótkim dotknięciem się muchy do pokarmów, które człowiek spożywa. Zarazki dostają się wraz z pokarmem do żołądka i kiszek i rozpoczynają tam swoje niszczące działanie. Należy więc strzedz się przed muchami, tępić je, i nakrywając jadło nie dopuszczać do przenoszenia zarazków na pokarm.

Koniecznem jest również mycie rąk przed każdym jedzeniem i utrzymywanie czystości wewnątrz domu i naokół. Miejsca ustępowe winny być obficie skrapiane wapnem, które znakomicie przyczynia się do niszczenia wszelkich zarazków

CZAR.

Otrzymaliśmy od Zarządu Krajowej Rady Gospodarczej w Lublinie list z prośbą o zamieszczenie na łamach naszego pisma następującej odezwy.

Redakcja.

„Do rolników w okupacji austro-węgierskiej".

Od chwili rozpoczęcia pracy notujemy fakty niedozwolonej sprzedaży zboża na cele spekulacji. Narazie były to fakty pojedyncze, — obecnie w niektórych miejscowościach zaczęły nabierać charakteru ogólnego. Niezmiernie to smutny objaw, bo jaskrawie podkreśla, że ostatnie wypadki wojenne wytworzyły wśród naszych rolników niezdrowy typ człowieka, który zupełnie nie myśli o potrzebach Kraju i narodu, lecz hołduje jedynie interesom egoistycznym.

Po roku ubiegłym, kiedy z powodu wywiezienia wielkiej ilości ziarna z kraju, nietylko ludność miejska, lecz i wiejska była skazana na głód, a nędza szerokich mas robotniczych doprowadziła do strejków głodowych, zda się, nie należałoby przypominać o obowiązkach każdego producenta niesprzedawania spekulantom zboża. Społeczeństwo samo nie powinno dopuścić do takich tranzakcji i piętnować każdego lichwiarza, czy nabywców.

Mimo to rolnicy coraz częściej, nie oglądając się na skutki, sprzedają zboże osobom prywatnym.

Takich faktow nadal tolerować nie należy, ponieważ sprzedaż prywatna zboża godzi przedewszystkiem w najżywotniejsze interesy całego narodu i doprowadzi znowu do lichwy żywnościowej i nędzy.

Na taką działalność szkodliwą dla Kraju pozwolić nie możemy i nie cofniemy się przed pociągnięciem winnych do najsurowszej kary. Mamy w tym względzie za sobą siłę przepisów prawnych, uchwały Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Rady Nadzorczej Związku Ziemian w Warszawie, postanowienia zjazdu Oddziałów Związku Ziemian w Lublinie, uchwały rolników Zamojskich i Radomskich, uchwałę Warszawskiej Rady Miejskiej z 31 lipca r. b. opinje wszystkich ludzi rozumnych i własne nasze przekonanie.

Zwracamy się do wszystkich, którzy rozumieją grozę położenia Kraju w razie jego ogłodzenia o współdziałanie z Krajową Radą Gospodarczą i o niedopuszczenie do występnej działalności.

Zaznaczamy, że połowa wartości skonfiskowanego zboża iść będzie na cele dobroczynne.

Wydział Wykonawczy
Krajowej Rady Gospodarczej.

Dnia 18 b. m. odbyło się w sali poklasztornej w Miechowie zebranie organizacyjne „Spójni“, stowarzyszenia dla kupna i budowy domów. Udziały członkowskie „Spójni“ wynoszą 100 rb. Do czasu utworzenia Zarządu stowarzyszenia udziały członkowskie mogą być deponowane w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Miechowie (ul. Sobieskiego dom W-go Gurbiela) na rachunek stowarzyszenia „Spójnia“.

Następne zebranie „Spójni“ odbędzie się 30 września b. r. w sali poklasztornej. Na zebraniu tym dokonane będą wybory do władz Stowarzyszenia. Dowodem członkowskim służyć będzie kwit Tow. Wzajemnego Kredytu na zdeponowany udział.

Powstanie takiego stowarzyszenia było ze wszech miar pożądanym. Przysłowiowy brak mieszkań w Miechowie dla osób prywatnych i dla pomieszczenia wszelkiego rodzaju instytucji pozwala mieć nadzieję, iż na polu zaradzenia temu brakowi stowarzyszenie „Spójnia„ odegra poważną rolę. Cieszyć też nas powinien fakt zrozumienia przez ogół konieczności wspólnych wysiłków na polu handlowym i przemysłowym.

Stowarzyszenie „Spójnia“ zamyśla w pierwszym rzędzie przystąpić do budowy gmachu dla istniejącego w Miechowie Gimnazjum Realnego. Obecne pomieszczenie zajmowane przez Gimnazjum nie odpowiada wymaganiom naukowym i hygienicznym i dla rozwijającej się pomyślnie uczelni jest za szczupłe. Liczba uczących się w roku obecnym wynosi z górą 370.—Uczniowie gniotą się wprost w ławkach siedzą na stołkach, brak jest sal specjalnych dla wykładów przedmiotów, które wymagają posługiwania się pokazami doświadczalnymi, brak zupełny sal dla pomieszczenia w nich istniejących zbiorów i pomocy naukowych.

Obecnie w Gimnazjum istnieje 6 klas, lecz trzy z nich mają równoległe oddziały,-jest więc faktycznie 9 klas; dla dwóch z nich niema pomieszczenia.

Wytworzyła się taka sytuacja, iż w celu zapewnienia choć w części uczniom korzystania z nauki, zarząd szkoły zmuszony był chwilowo usunąć kilkudziesięciu uczniów. Dzięki uprzejmości p. A. Kowalskiego, który oddał na cele szkoły część swego mieszkania, jedna z klas równoległych została uruchomiona, dla reszty przygotowanie pomieszczeń nie jest jeszcze zapewnione. Zwrócić też należy uwagę, iż rozrzucenie klas wpłynie ujemnie na bieg zajęć szkolnych.

Stowarzyszenie „Spójnia“ ma zatem poważną i piekącą sprawę do załatwienia. Zasyłamy „Spójni“ szczere dla pracy tej „Szczęść Boże“.

Mamy niepłonną nadzieję, iż na apel „Spójni“ pospieszą tłumnie wszyscy ze składaniem udziałów.

Między udziałowcami nie może brakować włościan, ojców dzieci, którzy w przyszłych murach uczelni znajdą światło nauki. Procent dzieci włościańskich, uczęszczających do Gimnazjum jest bardzo wysoki, gdyż statystyka szkolna wykazuje nam, iż:

w klasie I jest 69 procent synów włościan.
„ „ IIa „ 59 „ „ „
„ „ IIb „ 70 „ „ „
„ „ IIIa „ 50 „ „ „
„ „ IIIb „ 59 „ „ „
„ „ IVa „ 36 „ „ „
„ „ IVb „ 36 „ „ „
„ „ V „ 33 „ „ „
„ „ VI „ 24 „ „ „

Widzimy więc, iż dzięki Bogu, włościaństwo nasze garnie się coraz więcej do nauki.

Obowiązkiem zatem włościan jest dać możność korzystania z dobroczynnego światła nauki jeszcze szerszym masom. Akcja „Spójni“ do tego zmierza, a więc popierać ją trzeba.

W. NIEZABITOWSKI.

Dyrekcja 8-mio klasowego Gimnazjum Realnego w Miechowie niniejszym składa gorące podziękowanie W-mu p. Antoniemu Kowalskiemu za łaskawe ustąpienie na rzecz Gimnazjum części swego mieszkania, dzięki czemu stworzoną została dla kilkudziesięciu uczniów możność korzystania z nauki.

DYREKCJA GIMNAZJUM.

Tygodniowa kronika wojenna.

Wojna Niemiec z Francją i Anglją. Od czasu ostatniej ofenzywy francusko-angielskiej sytuacja na tym froncie nie zmieniła się. Ciągle trwają mniejsze walki lokalne, poparte przez silny ogień artyleryjski. Żywsze walki toczą się koło twierdzy Verdun, gdzie francuzi odnieśli małe sukcesy. Zato działalność lotników jest bardzo wielką i codzień komunikaty donoszą o walkach powietrznych, w których według zapewnień ze strony niemieckiej francuzi i anglicy ponoszą poważne straty.

Wojna Niemiec i Austrji z Rosją i Rumunją. Na widowni rosyjsko-rumuńskiej żywsze i poważniejsze walki toczą się w Rumunji, gdzie wojska austro-węgierskie zmuszone były do nieznacznego cofnięcia swych linji. Koło Dźwińska i Baranowicz odbywają się wciąż pomniejsze działania wojenne bez rezultatu na ogólne położenie. Prasa niemiecka donosi, iż Rosjanie przygotowują nowe ruchy zaczepne na linji obsadzonej przez cofające się oddziały rosyjskie z Rygi.

Wojna Austrji z Włochami. Pomniejsze uderzenia w celu poprawiania swych stanowisk czynione są ze stron obydwóch. Według informacji prasy austrjackiej włosi przedsięwezmą jeszcze jedną ofenzywę przed zimą.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic poważniejszego.

Tworzenie Rady Regencyjnej.

Dzienniki donoszą, iż skład Rady Regencyjnej jest już jakoby przez rządy państw okupacyjnych zatwierdzony. W skład Rady weszli: ks. Arcybiskup Kakowski, książe prezydent m. Warszawy Zdzisław Lubomirski i hr. Ostrowski. Na stanowisko premjera gabinetu ministerjalnego wyznaczony jest hr. Tarnowski. Hr. Tarnowski jest dyplomatą austro-węgierskim; podczas wojny zajmował stanowisko posła austro-węgierskiego przy rządzie Stanów Zjednoczonych, lecz z powodu zaostrzenia się stosunków amerykańsko-austrjackich w sprawie walki łodziami podwodnemi nie był on przyjęty u rządu Waszyngtońskiego i musiał powracać do Austrji. Istnieją pogłoski, iż kandydatura hr. Tarnowskiego nie jest dobrze widzianą w kołach politycznych Berlina.

NADANIE GIMNAZJUM MIECHOWSKIEMU IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI. Rada Pedagogiczna Gimnazjum Realnego w Miechowie na posiedzeniu swym w dniu 23 b. m. uchwaliła zwrócić się do Komitetu Gimnazjalnego z prośbą o nadanie Gimnazjum imienia Tadeusza Kościuszki. W razie zgody ze strony Komitetu Gimnazjalnego nazwa uczelni Miechowskiej brzmieć będzie, jak następuje: 8-mio klasowe Męskie Gimnazjum Realne w Miechowie imienia Tadeusza Kościuszki.

Pogrążana w ciężkim smutku po stracie swej jedynej córki Kazimiery składam serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu T. Lechowi, dyrektorowi Gimnazjum, Nauczycielkom Zmarłej Wielmożnym Paniom: J. Zaporskiej, W. Piekarskiej, H. Klimaszewskiej i Słabińskiej i wszystkim koleżankom Zmarłej za wzięcie udziału w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Franciszka Olkuśnik.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu A. L. Należy udać się do Inspektora szkòl ludowych przy C. i k. Komendzie powiatowej. Czy potrzeba nie wiemy.

Panu I. Capiga. O kursach takich nie słyszeliśmy. Niech Sz. Pan poinformuje się w oddziale C. T. R. w Lublinie.

Na gościńcu przez pola Jaksic, koło mostu, albo w samym Miechowie zgineła 7/9 b. r. **broszka złota z 3 kamieniami.** Znalazca żechce oddać w Redakcji „Ludu Miechowskiego“ za nagrodą 100 koron.

Wydawca: Fr. Przybycień. Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor: W. Niezabitowski.